

Upały, cholerne upały! Jak dobrze że od jutra ma być ochłodzenie! Pierwszy tydzień moich wakacji u cioci zbiegł się z czasem wielkich upałów w województwie lubelskim. Niestety nie było mi dane bardziej aktywnie spożytkować tego tygodnia właśnie przez pogodę. Zresztą nikt o zdrowych zmysłach nie opuszcza klimatyzowanego domostwa mojej cioci przed godziną osiemną. Jak mam być szczerą to Kostia mnie unika, Laura jedynie toleruje w swojej obecności a jedynym towarzyszem rozmów jest mój brat cioteczny czyli Bartek. Nie przeszkadza mu to jednak latać za Laurą. Kolejny który nabrał się na jej czar. Co oni w niej widzą? Z wyglądu jest zwyczajnie przeciętna, nie ma też nic wyjątkowego w jej osobowości. Może trzeba być facetem albo lesbijką by zobaczyć jej urok?

Teraz siedzę sobie w pokoju który dzielę z Laurą. Piję chłodny soczek i jestem gotowa opisać wam część mojego pierwszego tygodnia. Dlaczego tylko część? Za dużo tu się dzieje by opisać wszystko w jednym rozdziale tak by nie miał dziesięciu stron, a tak długiego tekstu sprawdzać mi się zwyczajnie nie chce. Być może i powstaną cztery rozdziały z całego pobytu. Zaczniemy jednak do początku.

W poprzedni piątek było zakończenie roku szkolnego. Panna Śnieg pomimo swojej melancholii która jej do tej pory w mniejszym lub większym stopniu nie odpuszcza tamtego piątku była nawet w dobrym nastroju. Chodziła do szkoły praktycznie do ostatniego dnia. (Nie licząc opisywanego w poprzednim rozdziale wtorku) Rano wyskoczyła z domu ubrana w szeroką, granatową sukienkę. Trzy godziny później wróciła do domu ze świadectwem z czerwonym paskiem. Z tej okazji mama zrobiła ciasto truskawkowe, lecz na tym jej udział się skończył, nawet po minie nie dała po sobie poznać co tak naprawdę myśli o wynikach pasierbicy. Tadeusz natomiast nie mógł się nachwalić córki, ciągle powtarzał że teraz może spokojnie jechać na działkę.

Co do wyjazdu to cała sobota upłynęła pod znakiem prania i pakowania. Panował taki harmider że do dzisiaj na samo wspomnienie boli mnie głowa. W dodatku mama jak zwykle komentowała to że nie umiem się porządnie spakować.

W niedzielę o czternastej nastąpiła godzina zero. Pozamykaliśmy wszystkie okna, zakręciliśmy gaz oraz wodę i po ostatnim przekręceniu zamku w drzwiach ruszyliśmy na podwórze. Na nim czekał już Kostia z rodzicami przy ich samochodzie. Co prawda u nas są dwa auta i spokojnie byśmy sobie poradzili jednak rodzice Kostii uparli się że w zamian za zorganizowanie wakacji ich synowi koniecznie chcą się nam odwdziżyć. Do cioci jechaliśmy na dwa auta ponieważ w jednym nie zmieścilibyśmy się z bagażami. Walizki pojechały autem mamy a my ruszyliśmy z państwem Paszkiewicz. Cała nasza trójka zgodnie milczała całą drogę, ja wciśnięta pomiędzy Laurą a Kostię tylko pozornie patrzyłam bez celu przed siebie. Chłopak przyglądał się ukochanej, a dziewczyna zdawała się tego nie zauważać bo gapiła się w telefon.

W końcu dotarliśmy do celu. Nazwać te miejsce wsią chyba nie byłoby na miejscu. Posesja wujostwa znajduje się na pustkowiu, tuż za ich domem znajduje się ściana ciemnozielonego lasu. Teren domostwa otoczony jest nowoczesną, metalową szarą bramą która otworzyła się przed nami. Wjechaliśmy na ścieżkę prowadzącą na podwórze.auta zostały ustawione pod cieniem wielkiej lipy która rośnie tuż przed werandą. Rozglądając się po ogrodzie cioci można zauważyć w nim pełno róż w najróżniejszych odmianach. Po środku ogrodu znajduje się drewniana altanka, niedaleko niej stoi duży dmuchany basen. Dom jest dość spory, biały przykryty ciemnobrązową dachówką oraz posiadający okiennice w tym samym kolorze. Przed domem nie sposób nie zauważyć werandy z jasnego drewna. W niedzielę nasz przyjazd zbiegł się z osiemnastymi urodzinami Bartka. O ile państwo Paszkiewicz szybko się zmyli tłumacząc

się brakiem czasu to mama i Tadeusz chętnie zostali parę godzin zanim udali się na działkę. Weranda może nie jest zbyt szeroka, natomiast na tyle długa by po jednej stronie pomieścić grilla a po drugiej gości tak by ci drudzy nie czuli dymu. Siedzieliśmy na zwyczajnych ogrodowych, plastikowych meblach w kolorze ciemnej zieleni. Bardzo się cieszyłam że krzesła były oparte o ścianę domu gdyż dawało mi to poczucie bezpieczeństwa. Kiedy mój brat cioteczny tak się miotał pomagając wnosić bagaże do domu zdążyłam mu się przyjrzeć. Co prawda ostatni raz widziałam go całkiem niedawno bo we wrześniu zeszłego roku, ale jakoś nigdy mu się konkretnie nie przyglądałam. Teraz zauważyłam pewnego siebie, drobnego i wysokiego nastolatka o bladej cerze, dużych ciemnobrązowych oczach. Wszystko to miał po swoim ojcu. Bartek natomiast po mojej cioci odziedziczył bujne loki, są one na tyle krótkie by nie sięgać mu do ramion, ale na tyle długie by wpadać mu w oczy ponieważ ma grzywkę. Wiedziałam że prowadzi bujne życie towarzyskie oraz często zmienia dziewczyny, ale nigdy nie poruszałam z nim tego tematu. Zauważyłam, że Laura przygląda mu się znacznie intensywniej niż ja, niejako z podziwem w oczach. Kostia gdy to zauważył posłał mojemu krewniakowi mordercze spojrzenie. Bartek albo udawał że tego nie widzi, albo faktycznie tego nie zauważał ponieważ po tym jak robił za bagażowego zaczął być niemalże wodzirejem na własnej imprezie, istna dusza towarzystwa. Niestety Sylwia i Weronika nie przyszły na osiemnastkę własnego brata ponieważ nie chciały zabierać swoich relatywnie małych pociech na takie zabawy. Ogólnie moje siostry cioteczne po urodzeniu dzieci mocno odcięły się od rodzinnego domu, ciocia bardzo nad tym ubolewa.

Niestety nie ma polskiej imprezy bez wódki i disco polo. O ile te drugie znosiłam cierpliwie to tego pierwszego znieść nie mogłam. Męskie towarzystwo (Wujek, Tadek i Kostia) uchlało się w najlepsze. Bartek natomiast wypił, ale nie na tyle by być wstawionym. Mama jako kierowca nic nie piła, ciocia natomiast czuła się odpowiedzialna za towarzystwo dlatego była trzeźwa. Ja nie chlałam bo się brzydzę się każdym alkoholem. Smakuje mi jedynie szampan, ale on w moim domu nie jest uznawany za alkohol, więc nawet nie wychodzi się z pomieszczenia gdy pije się go w obecności dzieci.

Wujek totalnie wstawiony wcisnął mi kieliszek wódki i nawet nie chciał słyszeć o tym że się z nim nie napiję. Moją odmowę traktował niczym personalną urazę. Już byłam bliska temu by ulec wbrew sobie, bo nigdy nie byłam zbyt asertywna gdy brat cioteczny usiadł obok mnie i wymienił mi kieliszek z wódką na szklankę z piwem bezalkoholowym. Towarzystwo oczywiście było trochę urażone że nie wypłam wódki, ale pod wpływem spojrzenia Bartka przestali mnie namawiać.

Drugi raz tego wieczoru syn cioci ratował mnie przed jego własnym ojcem. Nie było to nic poważnego. Wujek po prostu dosiadł się do mnie i zaczął do mnie o czymś bełkotać, że już nie może patrzeć na to jak siedzę sama. Chciał mnie przytulić. Ciocia nie widziała tej sceny bo wyszła po coś do kuchni. Mama natomiast posłała mi takie samo spojrzenie jak przy tej sytuacji z wódką czyli wzrok typu: „Daj spokój, to przecież rodzina”.

Laura chyba mnie olała a Kostia z Takiem byli zbyt wstawieni. Nagle poczułam że ktoś mnie obejmuje, ale z drugiej strony. Był to Bartek.

- Tata, daj sobie siana. Nie widzisz że jesteś pijany a Dalia się ciebie boi?

- A-Ale... -Wybełkotał wujek.

- Pogadacie kiedy indziej. – Syn wbił wzrok w ojca. Ojciec natomiast pod wpływem tego spojrzenia odpuścił i poszedł do swych towarzyszy picia którzy nie wiadomo czemu stali przy gaszącym się już grillu.

- Uwierz mi, też bym wolał być teraz z kumplami, ale muszę to odbębnić dla świętego spokoju. – Tłuma-
czył mi Bartek rozluźniając uścisk.

Laura na widok naszej czułości wyprostowała się dość sztywno, gniew jej ciskał z oczu. Chyba jednak po chwili przypomniała sobie o naszym pokrewieństwie bo zdecydowanie się rozluźniła, kiedy Bartek puścił do niej oczko a następnie udał się ku niej inicjując rozmowę to wyglądała na wniebowziętą. Gdy ją objął tak jak mnie wcześniej to widać było na jej twarzy pełnię szczęścia. Czyżby zapomniała już o Danielu? Dobrze że Kostia był zbyt pijany by obserwować całą sytuację bo mogłoby się to skończyć bijatyką. Skończyła się natomiast impreza. Bartek odprowadził Wujka i Kostię do łóżek a potem pojechał z moją wkurzoną mamą na działkę by tam odstawić Tadka do spania. Mama następnie odwiozła siostrzeńca. Do dzisiaj zastanawiam się jak Tadekowi i Kostii nie było wstyd upić się na imprezie u osób które były dla nich praktycznie obce?

Od tamtej pory zaczęłam dużo gadać z bratem ciotecznym. Okazało się, że on również dużo czyta oraz też słucha ruskiego post-punku. Dał mi nawet w prezencie płytę zespołu Molchat Doma. Gadamy głównie popołudniami, albo nawet pod wieczór bo w dzień jest zajęty siedzeniem u kumpli oraz spędzaniem czasu z Laurą i Kostią, a raczej z Laurą która mu się wyraźnie podoba co przyznał w czasie naszych rozmów. Kostię traktuje jak rywala, i jest pomiędzy nimi dość napięta atmosfera. Naszym ulubionym tematem rozmów jest to jaki panicz Paszkiewicz jest gejowaty i ogólnie ciepłe kluchy z niego. Ja się trochę wyżywam przy tym ponieważ moi towarzysze wakacji nie dopuszczają mnie do swojego towarzystwa. Kiedy nie gadam z Bartkiem to głównie piszę z Natalią która miała dla mnie niespodziankę (w następnym rozdziale dowiedziecie się jaką!) oraz czytaniem książek (na szczęście ciągle mam zajęcia z Tośką więc bywamy w bibliotece) Zwierzyłam się też Bartkowi o tym że nie mogę pojechać do Ady i Pawła. To on mi doradził żebym napisała do banku z prośbą o udostępnienie mi bankowości elektronicznej online bo przecież mam trudności z poruszaniem się, więc mi się to należy. Treść mejla pomagała wymyślić mi Natalia. Okazało się, że nie mogę dokonać całej procedury online, ale wysłali mi wnioski do wypełnienia. Wszystko wypełniłam jak trzeba, teraz papiery leżą i czekają do czasu gdy zaniósę je do banku. Chyba wszechświat mi sprzyja, bo gdy Tośka usłyszała o tym że moja mama nie chce jechać ze mną na turnus to zarefowała że poszuka ze mną tzw Asystentki Osoby Niepełnosprawnej. Płaciłaby za to gmina. Jestem zapisana w gminnym projekcie asystentury od dawna, tylko chętniej na asystentkę brak. W pobliskim studium Medycznym jest nawet kierunek asystenta, więc w następnym tygodniu pojedziemy tam z Antoniną by rozejrzeć się za chętną. Patrzę w przyszłość pozytywnie!

W środę wieczorem odbyłam ciekawą rozmowę z bratem ciotecznym. Siedziałam już w swoim pokoju, byłam tuż po pluskaniu w ogrodowym basenie, ale już przebrana w długą, zwiewną, białą koszulę nocną. Z racji że i tutaj mam łóżko przy oknie to przy szeroko otwartym wpatrywałam się w ciemny las a w tle zachodziło słońce. Nagle tuż przede mną pojawił się Bartek. Przez dłuższy czas miałam zamknięte oczy, więc nie zauważyłam jak się zbliżał od strony lasu.

- Hej siostra! - Rzucił wesoło, a ja z przestachem otworzyłam oczy, ale chyba nie miał zamiaru bawić się w konwenanse bo nawet nie dał mi czasu na odpowiedź. – To prawda że ta ciapa chce wykorzystać te wakacje by poderwać Laurę czy on już coś majaczy?

Nagle serce mi zlodowaciało.

- Tak, w sumie przez przypadek sama go trochę nakręciłam... - przyznałam szczerze.

Nastolatek nie mógł powstrzymać śmiechu, starał się schować twarz w parapet który miał przed sobą.

- Dalia, tego desperata nie trzeba nakręcać! Sam nie widzi że robi z siebie pośmiewisko! Udowodnię mu beznadziejność jego planu.
- Co ty chcesz zrobić?! - Byłam znowu pełna najgorszych przeczuć.
- Spokojnie, nic głupiego. – Bartek wyprostował się i nie czekając na moją odpowiedź zaczął się oddalać.
- Teraz są w lesie, idę tam do nich, później pogadamy!
- Bartek! - Krzyknęłam za nim, ale nie zawrócił.

Uff, no to na razie wszystko, nie mam siły dalej pisać w tym upale, ale najlepsze jeszcze przed wami.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 30.09.2022 16:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.